Nr. 340. Kraków, Sobota 27 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Projektowane rozbrojenie armii koreańskiej. — Dezercya zbrojna żołnierzy koreańskich. — Rokowania ugodowe odroczone do jesieni. — Zbrodniczy czyn obłąkanego w Berlinie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 lipca.

(Rewizye i aresztowania. — Zesłania. — Z sądów. — Z Łodzi).

Wczoraj w ciągu dnia i w nocy agenci ochrony, po przeprowadzeniu rewizyj w domach przy ulicach: Żytniej, Ogrodowej, Czerniakowskiej i Wiślanej, a także na Woli, aresztowali kilkanaście osób, wśród nich jednego robotnika, oskarżonego o zamach na patrol wojskowy, oraz trzech robotników, należących do „bojówki" jednej z partyj socyalistycznych. Aresztowano także 10 robotników warsztatów kolei wiedeńskiej.

Zaaresztowano również p. Bolesława Sierzputowskiego, oficera, brata redaktora „Książnicy", poszukiwanego przez policyę. P. Bolesław Sierzputowski przyszedł do biura paszportowego, celem wyrobienia paszportu dla brata. Paszportu nie wydano, lecz zaaresztowano go, jako oficera odstawiono do cytadeli, oraz pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za współdziałanie w ukrywaniu brata. Ponieważ p. Bolesław Sierzputowski mieszkał chwilowo u swego drugiego brata, Witolda, urzędnika akcyzy, przeprowadzono tam rewizyę, podczas której znaleziono rewolwer i jakieś druki. P. Witolda Sierzputowskiego aresztowano także i przetrzymano w areszcie do późnej nocy, poczem wypuszczono go i oddano pod dozór policyjny.

Według „porządku dziennego", ustalonego w Warszawie już od dawna, zesłano wczoraj do Ekaterynburga — 7 osób, a do twierdzy w Brześciu — 93 osób. — Za granicę z polecenia generał-gubernatora wyjechało wczoraj kilkanaście osób.

Sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć przez powieszenie dwóch bandytów: 59-letniego Wojciecha Osuka i 28-letniego Józefa Przydatka, oskarżonych o napad rabunkowy na leśnictwo.

Generał-gubernator zmienił karę śmierci, wydaną we wtorek na Jana Kurka za napad na agenta policyi Jagodę — na 15 lat ciężkich robót, a karę śmierci, wydaną na jego pomocnika Mieczysława Sankowskiego — na 3 lata rot aresztanckich.

W procesie „bojówki" P. P. S., który się odbędzie we wtorek przeciw 67 oskarżonym, bronić ich będzie 12 adwokatów przysięgłych.

W Łodzi na pociąg idący do zakładów Poznańskiego, napadło około 20 ludzi w celu rabunku węgla; służba pociągowa odebrała około 40 pudów, lecz wobec przeważającej liczby napadających musiała ustąpić, zostawiając na łup około 100 korcy węgla.

Wczoraj o godz. 6 popoł. na ul. Parkowej trzej nieznani ludzie dwoma wystrzałami rewolwerowemi zabili 26letniego Jana Stanisława Pawłowskiego, robotnika.

(Tel. „N. Reformy" z 27 lipca.)

Zamachy i rabunki.

Sławiańsk. Petersburska Agencya telegraficzna donosi:

W parku tutejszym podczas zabawy ciężko raniono wystrzałem z rewolweru naczelnika ochrony fabryk kramaterskich podpułkownika pułku penzeńskiego Rybałkę. Sprawcę zamachu, robotnika, zatrzymano.

Ługańsk. Petersburska Agencya telegraficzna donosi:

Koło stacyi Ałczewskiej zabito 10 wystrzałami zarządcę kopalń Maczuryna i zabrano mu 200 rs.

Barta. Petersburska Agencya telegraficzna donosi:

W pobliżu miasteczka Gołowaniewska uzbrojeni ludzie obrabowali sędziego śledczego i popa, zabierając im około 200 rs. Rabusiów ujęto.

Bałta. Petersburska Agencya telegraficzna donosi:

W miasteczku Bogopolu uzbrojeni ludzie wpadli do urzędu miejskiego i zabrali blankiety paszportowe.

Napad na pocztę.

Mohylow. Pet. Ag. tel. donosi: Na pocztę, dążącą do Krasnopola, dokonano napadu zbrojnego w celu rabunkowym. Poczta ocalała.

Bomby.

Symbirsk. Pet. ag. tel. donosi: Nieznani ludzie rzucili bombę na konwój, prowadzący trzech przestępców. Wypadków z ludźmi nie było.

Ługańsk. Przy pewnym robotniku fabrycznym znaleziono dwie bomby. Trzech robotników uwięziono.

Aresztowanie komitetu kolejarzy.

Moskwa. W jednym z domów przy ulicy Kołosowskiej policya aresztowała członków moskiewskiego komitetu wszechrosyjskiego związku kolejarzy, razem 24 osób. Przy rewizyi znaleziono liczne odezwy.

Proces o zamordowanie Hercensteina.

Petersburg. Petersb. Agencya tel. donosi: Rozpoczęty wczoraj w Teriokach proces o zabójstwo Hercensteina odłożono do dnia 24 sierpnia celem wezwania świadków.

Aleksandrow przeczy złożonemu dawniej zeznaniu, że Juszkiewicz i Kraskowskij posyłali związkowców, celem zamordowania Hercensteina.

Osiedlanie żydów w Rosyi.

Petersburg. Wydany przed paru laty cyrkularz, na podstawie którego wydalenie żydów z miejscowości, w których nie wolno było im mieszkać, zostało wstrzymane, obecnie traci 1 sierpnia moc obowiązującą. Na wniosek jednak prezydenta ministrów, Stołypina, ministerstwo uchwaliło ważność tego cyrkularza przedłużyć.

Z Korei.

(Tel. „N. Reformy" z 27 lipca).

Obawa powstania.

Paryż. Jak donoszą z Seul, w północnej Korei zachodzi prawdopodobieństwo wybuchu powstania.

Zbrojna dezercya żołnierzy koreańskich.

Paryż. Z Seul donoszą: Żołnierze koreańscy dezertują masami, zabierając ze sobą broń i amunicyę. Dzieje się to za zgodą oficerów.

Rozbrojenie armii koreańskiej.

Seul. Biuro Reutera donosi: Poczyniono zarządzenia celem szybkiego transportu 4000 marynarzy w Czemulpo, którzy jednakże zostaną zarekwirowani na wypadek potrzeby. W piątek przybędzie z Fuzan 4000 żołnierzy, ponieważ markiz Ito dał zezwolenie na wysłanie wojsk japońskich do Seul, aby mógł przystąpić do rozbrojenia armii koreańskiej i oderwania byłego cesarza od jego doradców i wojska. Gabinet koreański przygotowany jest na spełnienie tych żądań, jeżeli będzie do dyspozycyi odpowiednia ilość wojska.

Ogłoszenie nowego traktatu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Seul: Nowy traktat japoński został równocześnie w Seul i w Tokio ogłoszony.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Seul: Gdy ogłoszono nowy traktat koreańsko-japoński, żony starszych mężów stanu z płaczem przyszły gremialnie do pałacu cesarskiego i zabrały wszystko, co można było zabrać, tak, że w pałacu nie pozostały więcej żadne pamiątki.

Reforma administracyi koreańskiej.

Londyn. Jak słychać, Japończycy zamierzają wysłać na Koreę 1200 urzędników dla reformy tamtejszej administracyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Seul: Hayassi oświadczył w interwiewie, że uważa obecnie swą misyę za skończoną.

Dalej wyraził zdanie, że dla Chin przykład Korei będzie odstraszającą przestrogą, aby utrzymały u siebie porządek, gdyż inaczej jakiś silny naród mógłby sobie wziąść przykład z zajść w Seul.

Londyn. „Times" donosi z Nowego Jorku, że w otoczeniu prezydenta Roosevelta zaprzeczają, jakoby Roosevelt miał przyjąć deputacyę koreańską.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 lipca.

Reforma administracyi podatków.

Wiedeń. Minister skarbu z najwyższenia upoważnienia zaprowadził w dziale administracyi podatków szereg uproszczeń. Wprowadzono też jednolite tytuły dla wszystkich krajów wewnątrz każdej klasy rangi, a mianowicie dla klasy VIII tytuł starszego zarządcy podatkowego, dla IX zarządcy podatkowego, dla kl. X oficyała podatkowego, dla kl. XI asystenta podatkowego, oraz tytuł praktykanta podatkowego. Dwaj najstarsi urzędnicy każdego urzędu podatkowego mają w swej funkcyi, obok przysługującego im na podstawie klasy rangi tytułu, posługiwać się też tytułem naczelnika urzędu, względnie kontrolora.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. We wczorajszych rokowaniach ugodowych brali udział ze strony austryackiej ministrowie Beck i Korytowski, oraz szefowie sekcyi Sieghardt i Bernatzky i radca ministeryalny Wimmer, zaś ze strony węgierskiej Wekerle, sekretarze stanu Popovich i Sterenyi.

Budapeszt. Węgierskie Biuro donosi o wczorajszej konferencyi ugodowej. Rokowania trwały od godz. pół do 10 rano z krótką pauzą obiadową do godz. 6 wieczorem. Przedmiot obrad tworzyły części tekstu ustaw ugodowych, niezałatwione dotąd w zupełności, a co do których nie zdołano jeszcze wczoraj osiągnąć zupełnego porozumienia. Pozostały jeszcze otwarte niektóre punkta, stojące w związku z owemi kwestyami, które są jeszcze przedmiotem specyalnych obrad komisyjnych. Omawiano także będące w zawieszeniu kwestye finansowe, co do których nastąpiło zbliżenie.

Nad niezałatwionemi jeszcze kwestyami będą oba rządy kontynnowały rokowania z początkiem września.

Budapeszt. Bar. Beck i Korytowski oraz austryaccy referenci fachowi wczoraj wieczorem o 7 odjechali do Wiednia.

Surtaksa.

Bruksela. Rząd węgierski zwrócił się do delegatów konwencyi cukrowej w Brukseli z zapytaniem, czy komisya międzynarodowa nie znajduje w zaprowadzeniu surtaksy na cukier między Austryą i Węgrami, przekroczenia konwencyi. Komisya orzekła, że nie, wobec czego rząd węgierski ma zapewnione ze strony innych państw uznanie surtaksy.

Proces anarchistów.

Manheim. W procesie przeciw 29 uczestnikom odbytego tu mimo zakazu podczas świąt wielkanocnych kongresu anarchistów niemieckich, oskarżeni zostali uwolnieni.

Japończycy we Francyi.

Paryż. Podczas obiadu wydanego na cześć oficerów japońskich, minister marynarki Thomson wnosząc toast wypowiedział japońskiej marynarce wysokie pochwały i wyraził radość z odwiedzin japońskiej eskadry. — Japoński minister marynarki Kurino również wyraził radość z powodu przybycia do Francyi, z którą dopiero niedawno zawarto umowę, łączącą oba narody w interesie pokoju.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. W Izbie gmin Campbell-Bannerman wyliczył szereg ustaw, których załatwienia w Izbie rząd pragnie jeszcze przed jej odroczeniem; między temi znajduje się ustawa o stworzenie drobnej własności w Anglii, ustawa dzierżawna w Szkocyi, ustawa o przyznanie kobietom prawa głosowania do Rad gminnych i hrabskich i t. d.

Balfour, omawiając ten program, oświadczył, że śmiesznem jest, aby wobec tego było możliwem odroczenie parlamentu 24 sierpnia, jak to rząd zamierza.

Niesubordynacya w armii czarnogórskiej.

Cetynia. Niedawno pojawiła się w Belgradzie proklamacya z podpisem „Młodzież czarnogórska", wzywająca Czarnogórców do rewolucyi. Wysłanego do dystryktu Drobniak urzędnika policyjnego dla wyśledzenia rozszerzających tę proklamacyę, opadło 200 chłopów, prowadzonych przez deputowanego księdza Tomisa. Zarekwirowano wojsko, żołnierze jednak odmówili posłuszeństwa. Sąd wojskowy zasądził przywódców na kilkuletnie więzienia. Także inni żołnierze zostali ukarani.

Rocznica konstytucyi perskiej.

Berlin. Z Teheranu donoszą, że pierwszą rocznicę konstytucyi perskiej obchodzono tam nadzwyczaj uroczyście. Plac konstytucyi był wspaniale iluminowany. Na ulicach zebrały się ogromne tłumy ludności. Lud jest oburzonym na szacha, który nie wziął udziału w uroczystości. Twierdzą, że szach jest niepoczytalnym, alkoholikiem i żądają jego ustąpienia.

Niemcy w Persyi.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Koncesya na założenie Banku niemieckiego w Persyi potwierdzona została przez ministra handlu i równocześnie zmieniona o tyle, że przedłożono ją na 45 lat. Oddziały Banku będą korzystały ze straży wojskowej.

Berlin. Komisya oficerów francuskich, która bawiła tu przez trzy tygodnie w celach studyów, udała się wczoraj do Wiednia. Celem głównym podróży oficerów francuskich po Niemczech i Austryi ma być nauczenie się języka niemieckiego.

Belfast. Robotnicy węglowi powrócili już do pracy.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 27 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Pantalona, Aurelii i Natalii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 3, zachód o godz. 7 min. 30: długość dnia godzin 15 min. 27.

Teatr miejski w Krakowie: „Żydówka" (gościnny występ p. Floryańskiego).

Cyrk K. Lipóta: Wielkie przedstawienie o 8 wiecz.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: Przedstawienie o 8 wiecz.

Strajk czeladzi rzeźniczej, który wybuchł wczoraj w Krakowie, został już zażegnany wskutek interwencyi prezydenta miasta dra Lea. Prezydyum miasta wobec słusznych żądań czeladzi zajęło nader przychylne stanowisko i obiecało poprzeć ich prośbę w namiestnictwie. Oprócz tego prezydent przyrzekł zawezwać majstrów uchwałę święcenia niedzieli łamiących i nakłonić ich do jej przestrzegania, zanim uchwała wejdzie w życie. Wobec tego robotnicy w rzeźni miejskiej powracają dziś do pracy.

Z miejscowych kół lekarskich otrzymujemy pismo, które ze względu na [illegible] przedmiotu poniżej zamieszczamy: Pośród relacyj z działalności krakowskiego ochotniczego pogotowia ratunkowego, zamieszczanych codziennie w dziennikach, pojawiają się od czasu do czasu wiadomości o przywiezieniu do Krakowa z tej lub owej miejscowości osób, dotkniętych chorobami zaraźliwemi. Wczorajsze dzienniki podają też wiadomość, że pogotowie ratunkowe przywiozło do Krakowa osobę, u której lekarz, wezwany do jej mieszkania do Dąbia, rozpoznał epidemiczne zapalenie opon mózgowych, groźną chorobę zaraźliwą, przywleczoną do naszego kraju z Niemiec przez obieżysasów.

Przewożenie chorych na choroby epidemiczne z jednej miejscowości do drugiej jest ustawowo wzbronione, a w każdym razie na przewożenie takie musi w każdym przypadku wydawać osobne pozwolenie władza polityczna. Byłoby ciekawem dowiedzieć się, która to władza polityczna pozwoliła na przywiezienie do Krakowa chorej z Dąbia, u której choroba epidemiczna na miejscu już przez lekarza stwierdzoną została? Wątpić należy, czy pozwolenia udzieliło c. k. starostwo krakowskie, istnieje bowiem wyraźne postanowienie ustawowe, że „...lekarz powiatowy i lekarze praktykujący winni rodzinie chorego wyjaśnić, że przewożenie takich (t. j. zaraźliwą chorobą dotkniętych) chorych jest ze względów policyjno-sanitarnych zabronionem i że tacy chorzy na miejscu leczyć się powinni..." Niemniej pewnem jest, że pozwolenia na przywiezienie do Krakowa tej chorej nie udzielił krakowski magistrat. Jeżeli tedy przewiezienie nastąpiło bez żadnego pozwolenia, za czem wszystkie okoliczności przemawiają, to popełniono nadużycie, a rzeczą jest właściwej władzy: winnego, czy winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Jeżeli wobec wyraźnych i w mocy będących postanowień ustawy będzie się milcząco pozwalało na nadużycia tego rodzaju, to marne będzie biadanie na znaczną cyfrę śmiertelności z chorób zakaźnych w Krakowie, skoro władza do czuwania powołana nie rozwija energii, aby nadużyciu kres położono. Dziwnem też zda się, że pogotowie Towarzystwa ratunkowego, utrzymywanego w Krakowie w dziewięciu dziesiątych częściach wyłącznie funduszami i świadczeniami miasta Krakowa, wdzięczność dla swej żywicielki objawia w ten sposób, że w obręb miasta przywozi od czasu do czasu, na własną rękę i bez spełnienia warunków, ustawami określonych, osoby, dotknięte groźnemi dla mieszkańców chorobami zaraźliwemi! Czy może ta procedura i ogłaszanie jej w dziennikach „urbi et orbi" przez funkcyonaryuszy Towarzystwa ratunkowego ma być jednym ze środków ku podniesieniu ruchu obcych w mieście Krakowie?

Zaledwie kilka dni temu, jak jedna z najpoważniejszych rodzin w mieście doznała nieszczęścia, tracąc na obczyźnie dziecko, wysłane do kąpiel morskich, tracąc je po trzechdniowej chorobie, wskutek epidemicznego zapalenia opon mózgowych. Widocznie i na tym wysławianym zachodzie nie znaleziono jeszcze dostatecznych środków przeciw zabójczej chorobie i jej groźnemu szerzeniu się, a natomiast w Krakowie używa, względnie nadużywa się środków i urządzeń gminy, aby do miasta przywlec chorobę zaraźliwą...

Wyjaśnienia w tym przedmiocie ze strony kompetentnej byłyby bardzo pożądane.

Z Uniwersytetu ludowego komunikują nam: Dla uniknięcia nieporozumień przypominamy, że lokal Towarzystwa mieści się od 1 lipca przy ulicy Szewskiej l. 16, I piętro. Przez lipiec, sierpień i pierwszą połowę września obowiązuje następujący rozkład godzin: Biblioteka otwarta w dni powszednie od godziny 5 do 9, w niedziele i święta od 11 do 1; Czytelnia pism w dni powszednie od 12 do 1 i od 5 do 9, w niedziele i święta od 11 do 1. Archiwum społeczne zamknięte do października.

Opłata miesięczna w bibliotece lub czytelni 50 hal.; dla członków Uniwersytetu ludowego oraz Stowarzyszeń robotniczych 30 hal. Jednorazowy wstęp do czytelni 10 hal.; w soboty, niedziele i święta 4 hal.

Nową kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 1 otworzył dr Kazimierz Rozwadowski.

Zgromadzenie czeladników murarskich ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie, zwołane na dzień 21 b. m. do sali stowarzyszenia „Gwiazda", nie odbyło się z powodu braku statutem przepisanego kompletu. Z tego powodu odbędzie się ponowne walne zgromadzenie w dniu 28 lipca, o godzinie 10 przed południem, w tymże lokalu, bez względu na ilość obecnych członków. — Wstęp na to zebranie dozwolony tylko członkom za okazaniem zaproszenia.

Za agitacyę wyborczą. Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie pod przewodnictwem radcy sądu p. Kulikowskiego zasiadał wczoraj czeladnik szewski z Podgórza, Stanisław Nikiel, obwiniony o występek z § 7 ustawy karnej z dnia 26 stycznia 1907 r. o wolności i czystości wyborów. Mianowicie Nikiel obwiniony był o to, że w dniu 13 maja b. r. przyszedłszy do mieszkania niejakiego Michała Domanusa w Podgórzu, zabrał temuż legitymacyę i kartę głosowania i wręczył je osobie trzeciej, do głosowania nieuprawnionej, w celu przysporzenia głosu kandydatowi socyalistycznemu dr. Emilowi Bobrowskiemu, podczas gdy Domanus miał zamiar głosować na ministra Korytowskiego. Również podobnie na karcie głosowania niejakiego Marczyka Józefa, Nikiel wpisał jako kandydata nazwisko dra Bobrowskiego, mimo że miał wiedzieć, iż Marczyk pragnie oddać głos Korytowskiemu.

Na podstawie wyników rozprawy, stwierdzającej winę oskarżonego, trybunał skazał Nikla na 14 dni ścisłego aresztu i na utratę praw wyborczych.

Awanturniczy „Oberst". Przed sądem karnym w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 23 lat liczącemu Janowi Kotarbie, zwanego „Oberstem", czeladnikowi ślusarskiemu ze Świątnik Górnych, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, o zbrodnię gwałtu publicznego i przekroczenie obrazy czci. Mianowicie świątnicki ten junak dnia 6 maja b. r. wszczął ogromną awanturę we wsi, przyczem pobił policyanta gminnego, nazwiskiem Kotarba — gdyż w Świątnikach jest kilkanaście familij Kotarbów — a uspokojony przez wójta Kotarbę, dostał się do aresztu gminnego. Chcąc się na wolność wydobyć, Kotarba-Oberst podpalił siennik w kaźni i byłoby całe drewniane więzienie gminne z dymem poszło, gdyby nie szybka pomoc mieszkańców, którzy ogień ugasili. Za czyn ten dostał się awanturniczy młodzian do więzienia sądu karnego w Podgórzu, skąd jednak wypuszczony został na wolną stopę. Zamiast się ustatkować, Jan Kotarba zaraz zrobił ogromną awanturę z mieszkanką Świątnik, Teklą Synowcową, której groził publicznie spaleniem i zabiciem, o sędziu zaś, który go kazał puścić na wolną stopę przed główną rozprawą, rozgłaszał, że uczynił to za otrzymaniem od niego 300 koron. Ponownie aresztowany, Kotarba odpowiadał dzisiaj przed sądem krakowskim, a gdy wina jego wykazaną dostatecznie została, trybunał pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Kulikowskiego skazał go na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Nagły zgon. W dniu wczorajszym o godz. 1 w południe spostrzegł żołnierz policyjny leżącą na bruku w ulicy Skawińskiej staruszkę izraelitkę, mogącą liczyć około 70 lat. Ponieważ kobieta była bez przytomności i stan jej widocznie się pogarszał, policyant zawiózł ją na stacyę ratunkową, gdzie chora zaraz skonała. Zmarłą przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieostrożna jazda. Podczas wczorajszego targu, licznie gromadzącego wieśniaków z okolicy, policya notowała wiele wypadków nieostrożnej jazdy.

Kradzieże. Wczorajszej nocy skradziono p. Janowi Wadowskiemu, zamieszkałemu w Grzegórzkach rower wartości 150 koron.

Do mieszkania p. Elżbiety B. przy ulicy Niecałej l. 5 przybył wczoraj jakiś 13-letni niedorostek z prośbą o jałmużnę. Korzystając z nieuwagi pani B., przybysz ów skradł ze szafki pugilares z kwotą 50 koron.

Handel żywym towarem. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj po południu aresztowano tutaj niejakiego Wolfa Goldenberga z Warszawy i Hermana Burskiego, podejrzanych o handel dziewczętami. Obaj mieszkali w jednym z tutejszych hoteli i zgłoszeni byli jako kupcy z Buenos Aires. Okazało się, że Burski jest rzeczywiście właścicielem domu rozpusty w Buenos Aires, zaś Goldenberg jego agentem. — W towarzystwie aresztowanych znajdowała się 17-letnia dziewczyna z Jaworzna, którą agenci nakłonili do udania się do Buenos Aires, dokąd za kilka dni mieli razem wyjechać.

Majoraty w Królestwie Polskiem. Dzienniki warszawskie donoszą:

W roku ubiegłym odbył się w Petersburgu zjazd właścicieli majoratów. Na zjazd ten jego organizatorzy zebrali i zestawili dane, dotyczące położenia majątków majoratowych wobec stosunków dzisiejszych. Pomijając materyały, obejmujące sprawę majoratów w cesarstwie, dotyczące Królestwa Polskiego, przedstawiają się następująco:

Królestwo posiada obecnie 337 majątków majoratowych, należących do 239 osób i obejmujących przestrzeń około 670.000 morgów. Największy procent (40 proc.) stanowią majątki, obejmujące nie więcej nad 1000 morgów, dalej idą majątki, mające do 2000 morgów (23 proc.), do 3000 morgów (19 proc.), do 4000 morgów (6 proc.), pozostałe zaś majątki obejmują co najmniej po 5000 morgów i stanowią 12 procent ogólnej ilości.

Znaczna większość majoratów posiada lasy, niektóre zaś z nich mają nawet kapitały nietykalne, utworzone skutkiem sprzedaży części majątku. Kapitały te przechowywane są w Banku państwa, a procenty pobierają właściciele.

Mała bardzo liczba tych majoratów tworzy całkowite jednostki gospodarcze. Przeważnie składają się one z pojedynczych folwarków, rozrzuconych na znacznych przestrzeniach, co uniemożliwia racyonalną w nich gospodarkę. Jest to jeden z powodów tłomaczących, zdaniem zjazdu, brak inicyatywy ze strony właścicieli majoratów. Zaledwie też 30 z nich, czyli ósma część ogółu, prowadzi gospodarstwo osobiście. Pozostali oddają folwarki majoratowe w „administracyę poręczającą", która zresztą niczem się nie różni od zakazanej w tym wypadku przez prawo — dzierżawy.

Jeleń powodem alarmu. Pisma warszawskie donoszą: We czwartek w nocy, na podwórzu więzienia, zwanego Pawiakiem, rozległy się dwa strzały karabinowe, a następnie wołanie ratunku. Na miejsce wypadku wystąpiło wojsko i dozorcy więzienni, którzy ujrzeli przewróconego na ziemię wartownika i pastwiącego się nad nim... młodego jelenia.

Jeleń ten jest ulubieńcem wszystkich aresztantów. Niegdyś był on ofiarowany na Wielkanoc dla więźniów, ale na prośbę wszystkich darowano mu życie, więc biega po obszernych dziedzińcach gmachu więziennego. Jeleń zbliżył się w nocy do żołnierza, który, zaskoczony znienacka przez nieznane mu widocznie zwierzę, wystrzelił, a jeleń, jakby rozgniewany takim brakiem ufności, zaczął wartownika bić rogami. Z rozporządzenia władzy więziennej, jelenia teraz zamykają na noc w szopie, aby nie niepokoił wartowników.

Los polskich redaktorów pod zaborem pruskim. P. Wojciech Wróblewski, redaktor „Gazety Opolskiej", zaczął we wtorek odsiadywać 4miesięczną karę więzienną za „niebezpieczny" artykuł. P. Wojciechowski, redaktor „Gazety Toruńskiej",

zaczął we środę odsiadywać pięciomiesięczne więzienie za obronę piórem dzieci szkolnych. P. Karol Schwarz, redaktor „Lecha", który w poniedziałek rozpoczął odsiadywanie 2½ miesięcznego więzienia, skazany został we środę na 100 mk kary za obrazę piórem landrata. P. L. Kowalski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej" skazany został na 6 tygodni więzienia za „obrazę całego ministerstwa pruskiego" w artykule p. t. „Wojna z dziatwą szkolną".

Po roku i ośmiu miesiącach więzienia za artykuł „obrażający" armię niemiecką wypuszczono onegdaj na wolność p. Macieja Wierzbińskiego, b. naczelnego redaktora „Pracy".

Zbrodnia obłąkanego. Z Berlina telegrafują: W północno-wschodniej części Berlina człowiek, jak przypuszczają, umysłowo chory, ciężko poranił czworo dzieci, zadając im rany w brzuch. Jedno z dzieci już zmarło. Jak słychać, także piąte dziecko zostało przez niego w podobny sposób poranione. Prezydyum policyi wyznaczyło nagrodę 1000 marek za ujęcie sprawcy. Celem wyśledzenia tegoż, we wszystkich rewirach policyjnych wzmocniono patrole. Opisują go jako człowieka w wieku 25 do 27 lat.

Z Berlina telegrafują: W całem mieście panuje wielkie wzburzenie z powodu okropnego pokaleczenia pięciorga dzieci przez dotąd niewyśledzonego sprawcę. Naoczni świadkowie opowiadają, że liczący około 30 lat mężczyzna biegał z domu do domu przy Linienstrasse, poczem okazało się, że w trzech z tych domów okaleczono te dzieci. Z powodu niewyśledzenia dotąd sprawcy, wśród mieszkańców, zwłaszcza przedmieść, panuje wielka panika.

Berezowski. Z Paryża telegrafują: Polak Berezowski, który wykonał w r. 1867 znany zamach w Paryżu i od lat 40 był deportowany, a od roku 1905 wypuszczony na wolność pod warunkiem, że nie opuści Nowej Kaledonii — został ponownie aresztowany. Zarzucają mu, jakoby zamordował jednego ze swych towarzyszów, z którym przebywał wspólnie na galerach.

Potworne schronisko dla kobiet. Z Rzymu telegrafują: „Giornale d'Italia" donosi, że z powodu skandalu z fałszywemi zakonnicami w Medyolanie i powstałej z tego powodu agitacyi antiklerykalnej, wśród młodszego kleru w Rzymie powstał ruch mający na celu wystosowanie do władz kościelnych petycyi o pozwolenie noszenia, zamiast habitu, jak to noszą duchowni angielscy, czarnego surduta.

Przeniesienia w namiestnictwie. „Gaz. Lwow." donosi: Minister spraw wewn. przeniósł Antoniego Reinera, radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Dolinie do Jarosławia, porucząjąc mu kierownictwo starostwa w Jarosławiu.

Namiestnik przeniósł starostę Eugeniusza Swobodę z Mościsk do Tarnobrzega, i poruczył staroście Janowi Tyrowiczowi kierownictwo starostwa w Jaworowie, oraz starszym komisarzom powiatowym: Zenonowi Głażewskiemu kierownictwo starostwa w Dolinie, Tadeuszowi Mitschce kierownictwo starostwa w Zborowie, Zygmuntowi Kretschmerowi kierownictwo starostwa w Borszczowie i sekretarzowi namiestnictwa Alfredowi Łęczyńskiemu kierownictwo starostwa w Mościskach.

Namiestnik przeniósł komisarzy policyi, dra Henryka Jasieńskiego z Tarnowa do Krakowa i Antoniego Rączkę z Krakowa do Tarnowa.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli szkół średnich w gimnazyach: Ottona Wernera, Lwów, gimn. Franciszka Józefa; Adolfa Zintla w gimn. w Jaśle; Michała Mrozowskiego, Wawrzyńca Heliasza i Maryana Skabowskiego, wszystkich w gimn. w Gorlicach.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazyach: Franciszka Barańskiego i Ignacego Strycharskiego z gimn. VII do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Stanisława Piwkę z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. w Sanoku; Józefa Cieża z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. w Jarosławiu; Józefa Kapuścińskiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. polskiego w Tarnopolu; Tadeusza Janickiego z gimn. w Sanoku do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Eugeniusza Kucharskiego z gimn. VII we Lwowie do gimn. polskiego w Tarnopolu; Józefa Osostowicza z gimn. polskiego w Tarnopolu do gimn. VII we Lwowie; Władysława Dunina-Wąsowicza z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. ruskiego w Przemyślu; Jana Stokłosę i Bronisława Gawla z gimn. polskiego w Przemyślu do gimn. w Sanoku; Włodzimierza Kołpaczkiewicza z gimn. polskiego w Tarnopolu do gimn. ruskiego w Przemyślu; Gabryela Teicha z gimn. polskiego w Przemyślu do gimn. ruskiego w Przemyślu.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Bolesława Huczyńskiego z Pruchnika do Radymna, oraz sekretarzy sądowych: Edwarda Dziubanowskiego z Ottynii do Brzeżan, dra Hermana Plahnera ze Stanisławowa do Lwowa, Włodz. Nowosiadłowskiego z Oleska do Złoczowa, dra Franciszka Mischalka z Jaworowa do Lwowa, dra Kazimierza Moszyńskiego z Kossowa do Złoczowa. Józefa Gailhofera z Uhnowa do Tarnopola, Włodz. Recka z Mielnicy do Brzeżan, Stanisława Danieca z Bursztyna do Stanisławowa, Jana Sosenikę z Radziechowa do Kołomyi, Władysława Jojkę z Gliniany do Złoczowa.

Zamianował radcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu powiatowego sekretarza Zdzisława Szybalskiego z Tłustego dla Gródka Jagiel., i sędzią Maryana Fontanę z Wojniłowa dla Wojniłowa.

Sędziami pow. zamianowani zostali sekretarze: Zygmunt Tyszkowski w Mostach Wielkich i adjunkci sądowi: Tytus Hobler z Komarna dla Doliny, Zygmunt Hudźkowski z Sokala dla Sądowej Wiszni, Władysław Czechowicz z Rohatyna dla Borszczowa, Stanisław Hankiewicz z Dobromila dla Turki, Władysław Wołoszczuk z Delatyna dla Pruchnika.

Sekretarzami sądowymi zamianowani zastępcy prokuratorów państwa: Jan Bejnarowicz z Tarnopola dla Sambora, dr Adam Strawiński z Kołomyi do Żółkwi. Dalej adjunkci sądowi: Gabryel Rotter z Ustryk dla Ottynii, Aleks. Fedyński w Mostach Wielkich, dr Kazimierz Zembroń w Załosiu dla Glinian, dr Roman Kowszewicz ze Stanisławowa dla Bursztyna, Hipolit Zaleski w Załosiu dla Mielnicy, Leon Tiegerman ze Skolego dla Jabłonowa, Jarosław Baranowski w Podhajcach, Jan Tracz w Kosowie, Teofil Kopycinski z Sądowej Wiszni dla Jaworowa, Deodat Norsesowicz z Kosowa dla Doliny, Włodzimierz Zarzycki z Buczacza dla Oleska, Stanisław Dyduszyński ze Śniatyna dla Tłustego, Henryk Korzeniowski z Czortkowa dla Radziechowa, Włodz. Iwanicki ze Stanisławowa dla Uhnowa, Jan Herasynowicz z Brodów dla Rawy ruskiej.

A. CZECHOW.

Spać!

(Tłómaczyła H. Poraj).

(Dokończenie.)

Wstaje piękny, pogodny ranek. Pelagii niema w domu, poszła dowiedzieć się do szpitala. Niewiadomo skąd słychać płacz dziecka i Warce się zdaje, że ktoś jej głosem śpiewa:

— Aaa... a... lulusia!

Wraca Pelagia, żegna się i mówi:

— Nad ranem wydał ostatnie tchnienie. Niech mu Bóg da koronę i królestwo niebieskie, — powiedzieli, że już było za późno i że należało wcześniej zrobić operacyę.

Warka biegnie do lasu i tam poczyna płakać. Nagle czuje, że ktoś bije ją po plecach tak silnie, że ona głową uderza o jakieś drzewo.

— A ty co sobie myślisz! Dziecko płacze, a ty śpisz?

Silna ręka bezlitośnie targa dziewczynę za ucho. Warka potrząsa głową, poczyna kołysać kolebkę i mruczeć swą zwykłą piosenkę. Zielony krąg na podłodze, wydłużone cienie wiszących pieluszek i spodni chwieją się, ruszają i ponownie opanowują jej zdrętwiały mózg. Znów przed oczyma Warki majaczy gościniec pokryty rzadkiem błotem. Fantastyczne cienie i ludzie z węzełkami na plecach poukładali się znów na drodze, ukołysani w silny, twardy sen. Patrząc na nich, Warka doświadcza niezwalczonej senności. Ległaby tak na ziemi z rozkoszą, ale Pelagia idzie obok niej i nagli do pośpiechu. Obie udają się do miasta na zarobek.

— „Wspomóżcie nas na miłosierdzie Boże" — zwraca się matka Warki do przechodniów, spotkanych na drodze. Zmiłujcie się nad nami litościwi panowie!

— Dawaj dziecko! — słyszy nagle koło siebie jakiś znajomy głos. — „Słyszysz? — dawaj tu zaraz dziecko" — powtarza ten sam głos, ale już ze złością. — „Co to śpisz?"

Warka wzdryga się i rozejrzawszy wokół, pojmuje, o co chodzi. Nie widzi już przed sobą ani gościńca, ani przechodniów, ani matki, ale oto na środku pokoju stoi gospodyni, która przyszła nakarmić dziecko — póki tęga i rozrosła kobieta karmi i uspokaja niemowlę, póty Warka stoi, przypatruje się i czeka. — Przez okna poczyna przedzierać się brzask. Wydłużone cienie i zielony krąg na podłodze stają się coraz bledsze i niklejsze.

Wkrótce pocznie świtać.

— Bierz — mówi gospodyni, zapinając na piersiach koszulę. — Dziecko ciągle płacze, widać uroczone.

Warka odbiera dziecko, kładzie do kołyski i poczyna bujać. Zielony krąg światła i cienie rozpełzły się w świetle i już, chwała Bogu, nie tumanią jej głowy. A spać chce się również jak i przedtem. Boże! jakże się chce spać.

Warka opiera głowę o brzeg kolebki i kołysze ją, przeginając się całym korpusem, aby przezwyciężyć ogarniającą senność. Ale oczy kleją się ciągle, a głowa ciąży.

— Warka! napal w piecu! — odzywa się z za drzwi głos gospodyni.

Widocznie czas już wstawać i brać się do roboty. Warka biegnie do komórki po drwa. Rada jest temu, bo przy ciągłym ruchu łatwiej opędzić się senności. Przynosi drwa, pali w piecu i czuje, jak jędrnieje jej twarz odrętwiała i w myślach poczyna robić się jaśniej.

— Warka! nastaw samowar! — woła gospodyni.

Warka łupie szczapki, ale zaledwie zdążyła je zapalić, wrzucić do samowara, gdy słyszy nowy rozkaz:

— Warka! oczyść panu kalosze!

Siada na ziemi, poczyna czyścić i myśli, jak to dobrze byłoby wsunąć głowę w ten wielki, głęboki kalosz i chwilkę się zdrzymnąć. Odrazu kalosz powiększa się niesłychanie, rozdyma i rozrasta na całą długość pokoju. Szczotka wylatuje z rąk Warce, ale dziewczyna wstrząsa głową, wytęża wzrok i stara się tak patrzeć, aby przedmioty w oczach nie rosły i nie ruszały się z miejsca.

— Warka! wyjrzyj na schody, bo już wstyd sąsiadów.

Warka myje schody, sprząta pokoje, potem pali w drugim piecu, leci po sprawunki do sklepu. Roboty oj! wiele i nie ma jednej chwili wolnej.

Ale najgorzej przykrzy się stać przy kuchennym stole i obierać kartofle. Głowa ciąży na dół, kartofle dwoją się w oczach, nóż wypada z rąk, a obok kręci się bezustannie tęga, kłótliwa gospodyni i gada tak głośno, że aż w uszach huczy. Męczy też dziewczynę usługa przy stole, pranie, szycie; przychodzą takie chwile, w których nie zważając na nie, ma ochotę paść na podłogę i spać, spać.

Dzień się kończy, patrząc na gęstwiejący zmrok, Warka sciska rękami zdrętwiałe skronie i uśmiecha się sama do siebie bez żadnego powodu. Wieczorny powiew muska jej mrużące się oczy i niesie obietnicę silnego długiego snu.

Wieczorem do gospodarzy jej przychodzą goście.

— Warka! nastaw samowar — woła gospodyni.

Ale samowar jest bardzo mały i przez czas wizyty gości, — Warka musi go kilkakrotnie nastawiać i rozgrzewać. Po herbacie godzinę wystaje na miejscu, czekając na rozkazy.

— Warka! leć po trzy butelki piwa.

Zrywa się z miejsca i pędzi co sił, aby spłoszyć sen z powiek.

— Warka! leć po wódkę. Warka! gdzie grajcarek? — Warka! opraw śledzia.

Nakoniec goście poszli, ogień gaśnie, gospodarze kładą się spać.

— Warka! pokołysz dziecko! — rozległ się ostatni rozkaz.

Od strony pieca dochodzi ćwierkanie świerszcza. Zielony krąg światła drży i migocze, a wydłużone cienie czarnych spodni i pieluszek znów gwałtem wpychają się w nawpółzamknięte oczy Warki i tumanią jej zdrętwiały mózg.

— „A — a — lulusiu!" — mruczy dziewczyna — uśnij, uśnij kotusiu.

Dziecko krzyczy, aż zanosi się od krzyku.— Przed oczyma Warki majaczy znów błotnisty gościniec, ludzie z węzełkami na plecach, Pelagia, Efim. Poznaje ich wszystkich, ale w tym stanie męczącego półsnu nie może zdać sobie sprawy z tej siły, która jej skuwa ręce i nogi, która ją dławi i morduje. Chce się od niej uwolnić, ale znaleść jej nie może. Przemęczywszy się chwilę, z najwyższym trudem zbiera ostatki sił, otwiera oczy i spogląda w górę na migotliwy zielony płomyk. Ucho poczyna rozróżniać jakieś krzyki, a wsłuchując się w nie, Warka pojmuje nagle, jaki to wróg gnębi ją i dręczy.

Wróg ten — to dziecko płaczące w kołysce.

Uśmiecha się i poczyna dziwić, że to jej wcześniej do głowy nie przyszło. Zielony płomyk, cienie wiszącej bielizny i świerszcz z komina również zdają się śmiać i dziwić.

Warka poczyna ulegać halucynacyi. Zeskakuje ze stołka i z radosnym uśmiechem, z rozwartemi żrenicami przechadza się po pokoju.— Radość ją przenika na myśl, że za chwilę pozbędzie się tego wroga, który pęta jej ręce i nogi.

Zabić dziecko, a potem spać, spać, spać. — Przymrużywszy oczy, śmieje się i grozi palcem zielonemu płomykowi, skradającym się krokiem zbliża się do kołyski i nachyla się nad dzieckiem, chwytnemi ruchami dusi je, a potem... szybko rzuca się na podłogę i w niespełna minutę z uśmiechem radości, że już w końcu spać jej wolno, jak martwa zapada w sen ciężki, głęboki...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 26 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 260·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 249·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 233·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 93·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 422·—. Clary 40 zł. m. k. 143·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59·50. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 175·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 44·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 88·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 183·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 456·—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.